

AGNIESZKA MAŁOCHA-KRUPA

WGLĄD W SEMANTYKĘ I PRAGMATYKĘ POJĘCIA *FEMINIZMU*

Jeżeli odwołamy się do początków funkcjonowania na gruncie polskim leksemu *feminizm* (z łac. *femina* = kobieta), to powojenny, akademicki „Słownik języka polskiego” pod red. W. Doroszewskiego definiuje go perswazyjnie, a mianowicie „w ustroju kapitalistycznym: ogólna nazwa prądów w ruchu kobiecym dążących do politycznego i społecznego równouprawnienia kobiet z mężczyznami” (Doroszewski 1965). Definicja wartościująca. Przyznać jednak trzeba, iż konteksty do derywatów powstałych od tej nazwy wnoszą mniej jednoznaczne wartościowanie zważywszy na nacechowanie definiowania i na czas powstawania słownika (ideologicznie naznaczonego), wydaje się to godne odnotowania. Uwagę zwraca zamieszczony w nim materiał egzemplifikacyjny. Na przykład kontekst do artykułu hasłowego *feministka*: „Fałszywe przesady, że mężczyzna jest z natury istotą wyższą, doprowadzają do pasji autorkę, zacieklą feministkę” – ujawnia wartościowanie ujemne zarówno postaw mizoginicznych (*fałszywe przesady, że mężczyzna jest z natury istota wyższa*), jak i feministycznych (aktualizacja stereotypu *zacieklej feministki*). Jednak obok strukturalnej definicji przymiotnika *feministyczny* redaktorzy słownika wprowadzili waloryzację wybitnie pozytywną: „W odróżnieniu bowiem od zacofanych pojęć średniowiecza, poniżającego stan niewieści, stali się uczeni epoki humanizmu obrońcami płci pięknej i krzewicielami postępowych idei feministycznych”; „Molier, wyszydzając zazdrość i tyranie męską, współdziała z potężnym ruchem feministycznym swojej epoki”.

Dwoistość czy też sprzeczność zawarta w sposobie opisu zjawiska feminizmu w analizowanych artykułach hasłowych jest tylko pozorna, bo jak wiadomo Doroszewski stawiał przed leksykografią wymagania niemałe: „Do zadań leksykografii należy nie tylko badanie treści znaczeniowej wyrazów w związku z opracowywaniem artykułów hasłowych, ale także uczestniczenie w myśleniu językowym jako procesie społecznym” (Doroszewski 1970: 127), a myślenie to było w tamtym okresie często myśleniem sterowanym, manipulowanym, uwikłanym w panującą ideologię, toteż właśnie słownikarz interpretował znaczenia wyrazów wedle ich społecznej wartości i zgodności z obowiązującym światopoglądem. Właśnie dlatego w warstwie defini-

cyjnej interesującego nas pojęcia feminizmu mamy subtelne rozróżnienie, polegające na przegrupowaniu faktów: feminizm występuje tylko w ustroju kapitalistycznym, w państwie równouprawnienia zaś, w PRL-u, feminizm jako ruch prokobiecy nie musi istnieć, bo nie ma takiej potrzeby społecznej, choć sama idea jest szczytna, jak pokazuje pozytywna waloryzacja zawarta w materiale kontekstowym. Socjolożka Zofia Sokół, analizując prasę kobiecą lat 1945–1990, dowodzi, iż propagowany w tamtym czasie „wzór osobowy kobiety i model rodziny był zależny od sytuacji politycznej i ekonomicznej kraju, często po prostu od miejsc pracy dla kobiet. Gdy miejsc tych brakowało na rynku pracy – sytuacja taka wystąpiła dwukrotnie w latach 1960–1961 i w 1981–1982 – przypominano kobietom o »świętym posłannictwie macierzyństwa«, a gdy sytuacja się poprawiała, wzywano do »obowiązku pracy dla dobra socjalistycznej Ojczyzny«” (Sokół 2000: 66). Wszechobecna wówczas ideologia, obecna nawet w naukowej interpretacji świata poprzez język, a w analizowanym wypadku w zawartości ilościowo-jakościowej słownika, wpływała na kształtowanie się wzoru osobowego kobiety: przodownicy pracy, zaradnej, energicznej, pogodnej, uspołecznionej, „z wolą twórczego przekształcania rzeczywistości socjalistycznej”, działaczki w sekcji kobiecej związków zawodowych, w Lidze Kobiet, a zatem „pracę zawodową kobiet traktowano jako drogę do politycznego i społecznego wyzwolenia oraz równouprawnienia, czyli identyfikacji z mężczyzną” (Sokół 2000: 75). Tło ideologiczne tłumaczy sposób opisu zjawiska feminizmu w słowniku Doroszewskiego: feminizm w ustroju doskonałym nie był potrzebny.

1. Nowsze słowniki a dyskurs

Kolejne słowniki opisowe języka polskiego (Szymczak 1992; Dunaj 1999), jako że nie poddają się ideologizacji, opisują *feminizm* bez imputacji światopoglądu, dodatkowo rejestrując drugie medyczne znaczenie. A zatem w słowniku Szymczaka jest to przede wszystkim „ruch dążący do prawnego i społecznego równouprawnienia kobiet, zapoczątkowany w czasie rewolucji francuskiej 1789 r.”, a zn. specjalistyczne pojęcia „zewnątrzne cechy kobiece u mężczyzny, jak np. brak zarostu, delikatna skóra, występujące przy różnego rodzaju zaburzeniach hormonalnych”. Najnowocześniej, zgodnie z tym, co jest istotne dla potocznego obrazu świata, objaśnia *feminizm* „Inny słownik języka polskiego” (Bańko 2000). Jest to „ruch na rzecz prawnego, społecznego i obyczajowego równouprawnienia kobiet”. Ostatni składnik definicyjny *obyczajowego* – jakże istotny – pojawia się po raz pierwszy w opisie leksykograficznym. Zapoznawszy się z warstwą definicyjną i egzemplifikacyjną przybliżonych wyżej artykułów hasłowych, spróbujmy zrozumieć aktualizacje tegoż pojęcia w codziennym dyskursie, przywołując następujące sytuacje:

1) Zasłyszany na korytarzu instytutowym dialog, rozmowa studentek filologii polskiej III roku, UW r:

– X-owa: *sluchaj, ta kobitka od retoryki jest ponoć feministką, ale ona jest jakaś normalna?* (ze zdziwieniem)

– Y-owa: *niee, chyba nieee jest feministką, przecież mówiła, że ma dzieci.*

Powyższa scena ujawnia, że w myśleniu społecznym feministka to „kobieta o poglądach feministycznych; nienormalna, bezdzietna”.

2) Wracająca z pracy kobieta trzyma w ręku „Słownik teorii feminizmu” i inną literaturę z tym samym -izmem w tytule. Zaczepia ją dowcipny i dociekliwy, niedawno poznany sąsiad:

– O, dzień dobry pani sąsiadko! Z pracy wracamy, widzę? Co też pani czyta? (z zaciekawieniem) *Oho! Feminizmem się pani zajmuje?* (ze zdziwieniem) *No to współczuć pani mężowi, no tak, teraz rozumiem, dlaczego chłopina taki chudy* (ze współczuciem).

Implikacja: feministka to „kobieta niesprzyjająca mężczyznom, rzadko obecna w kuchni, zaniedbująca męża”.

Przeprowadzona kwerenda słownikowa, mającą unaocznić znaczenie leksykalne analizowanego pojęcia, nie wykazała jego cech konotacyjnych, a zatem wspomniane źródła leksykograficzne okazują się bezużyteczne w interpretacji dyskursu. Nie wykazała ona również dlaczego „w Polsce istnieje taki obyczaj, że niemal wszystkie kobiety wypowiadające się publicznie w najróżniejszych sprawach zastrzegają się przede wszystkim, że nie są feministkami” (Humm, 1993: 3); że „tylko niewielka liczba Polek [...] przynajmniej się do feministycznych poglądów. Na ogół odżegnujemy się i od tej nazwy, i od przynależności do ruchu, a nawet od głoszonych w nim zasad walki o takie czy inne prawa kobiet, co wynika z nieakceptowania ścisłych związków ugrupowań feministycznych z polityką” – konkludowała K. Handke już 14 lat temu (Handke 1994: 347).

Szukając rozwiązania powyższych problemów, przeprowadziłam ankietę diagnostyczną wiedzę ogólną i szczegółową związaną z feminizmem oraz sposób wartościowania tej idei przez 80 młodych ludzi, w wieku od 19 do 22 lat. Były to studentki (71) i studenci (9) UW kierunku filologia polska.

2. Jakie są założenia idei feminizmu?

Odpowiedzi na to pytanie nie sprawiały respondentkom i respondentom większych problemów. Przeważały rozbudowane opisy zjawiska. Nie wdając się w ocenę poszczególnych, zacytuję kilkanaście: *zniesienie stosunków patriarchalnych; to ruch walczący o pełne równouprawnienie (choć dostrzegający cechy różniące kobiety i mężczyzn) i prawo do samostanowienia kobiet. Stara się o wyrównanie zarobków obu płci, uniezależnienie kobiety od mężczyzny w patriarchalnym społeczeństwie oraz o zmianę ogólnego wizerunku modelu rodziny, struktury społeczeństwa; poszanowanie praw kobiet, równouprawnienie płci; równouprawnienie praw kobiet i mężczyzn; więcej praw*

obywatelskich i publicznych dla kobiet; więcej wolności życiowej; niezależność kobiety; zwalczanie męskich uprzedzeń, stereotypów związanych z władzą w rękach płci brzydkiej; propagowanie różnego rodzaju spraw z punktu widzenia kobiet, np. propagowanie kobiecej literatury; prawo do dłuższego urlopu macierzyńskiego; prawo do decydowania o ciąży i antykoncepcji. Pojawiły się też echa feminizmu groteskowego: grono kobiet niepotrzebujących, nienawidzących mężczyzn; niechęć do mężczyzn. Dziwić może, iż tylko jedna z respondentek filolożek podjęła sprawę seksizmu językowego, a przecież zgodnie z założeniami feminizmu radykalnego „język odgrywa rolę jednego z najważniejszych narzędzi deprecjonowania znaczenia i rangi kobiecej myśli, toteż droga wyzwolenia kobiet wiedzie, ich zdaniem, przez wyzwolenie języka” (Humm 1993: 97). Pozostałe wypowiedzi ankietowanych ujawniły podobną, wręcz bardzo ogólną wiedzę na temat myśli feministycznej. Tylko jeden z respondentów dowiódł szczegółowej znajomości zagadnienia, pisząc: *W zależności od nurtu, o którym mówimy wyróżniamy feminizm społeczno-kulturowy (odnoszący się do kwestii równouprawnienia i różnic płciowych w obrębie społeczeństwa) oraz akademicki (będący zapleczem ideologicznym feminizmu). Współcześnie wyłoniły się nurty: women studies, gender studies, queer studies etc.*

3. Wartościowanie zjawiska feminizmu

Kolejne pytania ankiety dotyczyły zaznaczenia na ustalonej przeze mnie skali wartości (BARDZO POZYTYWNE – POZYTYWNE – ŚREDNIO POZYTYWNE – NEGATYWNE – BARDZO NEGATYWNE) sposobu wartościowania analizowanego pojęcia oraz uzasadnienia swego wyboru (to naturalnie w pytaniu otwartym). Waloryzacja BARDZO POZYTYWNA była najrzadsza, tzn. tylko 3 osoby (na 80) opowiedziały się za nią, uzasadniając: *bodaj Margaret Atwood napisała, że każda rozsądna kobieta jest feministką; to ideologia, z którą po części się utożsamiam, gdyż zakłada walkę o prawa kobiet, ale także o prawa mniejszości dyskryminowanych w dyskursie społecznym.*

Waloryzację POZYTYWNA zaznaczyło 28 osób i oto wybrane komentarze: *Jako Europejczyk i demokrat popieram dobrze rozumiany egalitaryzm społeczny i widzę oczywiste dobro w wyrównaniu zarobków, realnych przywilejów. Jestem zwolennikiem partnerstwa w związkach uczuciowych; feminizm kojarzy mi się z wolnością kobiet, dlatego budzi we mnie pozytywne uczucia. Prawdopodobnie gdyby nie feministki, gotowałabym obiad dla pięciorga dzieci; feminizm spowodował, że świadomość kobiet co do swej wartości wzrosła. Zrozumiały, że nie muszą się godzić na wszystko, a realizacja własnych ambicji nie jest czymś złym.*

Wybór oceny ŚREDNIO POZYTYWNEJ był najczęstszy, gdyż dotyczył 30 osób, komentujących to następująco – *oceniam średnio pozytywnie, czyli wg mnie – pisze respondentka – neutralnie, gdyż popieram równouprawnienie, lecz nie zgadzam się*

z aborcją; kobieta i mężczyzna to nie to samo, więc powinny istnieć między nimi różnice, także na płaszczyźnie społecznej, które jednak nie krzywdziłyby żadnej ze stron; feministki walczą o prawa dla kobiet, ale czasami uciekają się do działań, które budzą we mnie niesmak, np. używanie wulgarnego słownictwa na manifestacjach; feminizm jest potrzebny, ale nie zgadzam się z postulatami wszystkich nurtów (np. radykalnych); nie podoba mi się sposób prezentacji postulatów feministycznych: brak w nim rzeczowej dyskusji i za dużo jest bezzasadnej agresji i ataków; podoba mi się dążenie do pokazania społeczeństwu, jak bardzo świat jest zdominowany przez mężczyzn, natomiast nie interesuje mnie przywiązywanie wagi do szczegółów typu bunt na przepuszczanie kobiety w drzwiach przez mężczyzn;

Ocena NEGATYWNĄ wybrało 15 ankietowanych, uzasadniając to: *ze względu na środowiska, które przywłaszczyły sobie jego idee i zdobycze; feministki są zbyt wrażliwe i w każdej sytuacji dopatrują się dyskryminacji; w Polsce feminizm jest zbyt zideologizowany. Formuluje skrajne poglądy, opinie. Kształtuje postawy sprzeczne z ideą feminizmu w jej pierwotnej postaci; dzisiejszy feminizm polega na demonstracjach, irytują mnie osobowości telewizyjne typu Kazimiera Szczuka.*

I w końcu wartościowanie BARDZO NEGATYWNE przez 4 osoby zostało objaśnione następująco: *Kojarzy mi się z Kazimierą Szczuką i innymi – za przeproszeniem – głupimi paniami, którym się wydaje, że same wszystko mogą zrobić, że nie potrzebują do życia mężczyzn – co to za bzdury, te kobiety są chore, to powinno się leczyć; stereotypowy feminizm jest dla mnie przejawem ciemnoty i zakompleksienia, braku własnej wartości.*

Czego dowodzą wypowiedzi ankietowanych? Do jakich wniosków mogą doprowadzić? Pięciostopniowa gradacja ocen zjawiska od BARDZO POZYTYWNE po NEGATYWNE pokazuje, iż współcześnie jest to pojęcie nieostre, toteż może być (i jest) elementem leksykalnym, który w dyskursie publicznym jest wykorzystywany w celach manipulacyjnych i w zależności od konsytuacji podmiot mówiący uwypukla jego nacechowanie ujemne bądź dodatnie; właściwie – chciałoby się rzec – jego łączliwość oraz szeroko rozumiany kontekst czyni je ostatecznie zrozumiałym (por. np. różnice interpretacyjne przy zmiennej łączliwości *feminizm chrześcijański* a *feminizm radykalny*, *feminizm abolicjonistyczny* a *lesbijski*, *czarny*, *żydowski*).

Analiza zjawiska¹ pokazuje, że sposób wartościowania analizowanego pojęcia jest nie tyle zależny od światopoglądu osoby oceniającej – jak mogłoby się zdawać – ile pozostaje w ścisłej zależności wobec wiedzy na temat przedmiotu wartościowania. Im wiedza ta jest bardziej powierzchowna, ograniczona do inercyjnie aktualizowanych szablonów medialno-politycznych (typu aborcja, homoseksualizm, manifa), tym waloryzacja feminizmu jako zjawiska wypada gorzej, gdyż idea feminizmu w mediach jest przedmiotem manipulacji, rozmaitych uwikłań ideologicznych typu *feministki* i *ekolodzy*; *feministki*, *geje* i *lesbijki* itd. Należy znać też zależność odwrot-

¹ A. Zygmunt (*Feminizm jako ideologia*, tekst w niniejszym tomie) dochodzi do zbliżonych wniosków.

ną: im przedmiot wartościowania jest lepiej znany, tym wyższa jego ocena. Wnioski te nabierają wzmocnionej wiarygodności, jeżeli pytania o ocenę feminizmu odnieśliśmy do kolejnego, brzmiącego następująco: „Jakie organizacje, instytucje, osoby, pisma, itd. odwołują się w swym działaniu do myśli feministycznej?” Wśród badanych, którzy ocenili NEGATYWNIE I BARDZO NEGATYWNIE, przeważały stwierdzenia bądź różnie rozumianego zaangażowania feminizmu w życie polityczne, bądź przyznające się do niewielkiej wiedzy na ten temat: *nie wiem, nie wnikać i nie interesuję się, a że wszyscy o tym mówią, to kojarzy mi się z K. Szczuką, z „Wysokimi Obcasami”; z feministycznymi malarkami, publicystkami, pisarkami, które działają głównie w swoim kręgu, mnie nieznanym; z Magdaleną Środą; Polską Partią Kobiet; Jaruga-Nowacką, Szczuką – o pozostałych brak informacji – to nie mój świat; SLD i innymi organizacjami opowiadającymi się za aborcją.*

Respondentki i respondenci wartościujący na skali BARDZO POZYTYWNIE – POZYTYWNIE – ŚREDNIO POZYTYWNIE również wymieniali postacie z życia publicznego, a więc M. Środę, K. Szczukę, K. Dunin, J. Szczepkowską, O. Tokarczuk, D. Masłowską, M. Gretkowską; G. Borkowską, I. Iwasiów, ale ponadto rozmaite przedsięwzięcia kulturalne typu „Festiwal Progesteron”; naukowo-dydaktyczne, np. kurs *gender studies* na Uniwersytecie Szczecińskim, czasopisma „Zadra”, „Ośka”, „Pełnym Głosem”.

4. Kto to jest feministka?

Już samo poszukiwanie definicji leksykalnej pojęcia „feministka” w najnowszych słownikach stanowi ciekawy przyczynek do badań dla lingwistyki kulturowej, gdyż właśnie w źródłach leksykograficznych uznawanych za najnowocześniejsze, brakuje takiego artykułu hasłowego. W świetnym skądinąd „Innym słowniku języka polskiego” (Bańko 2000), również w jego nowszej wersji, czyli „Słowniku języka polskiego” (Bańko 2007), pojęcie *feministki* ukrywa się w artykule hasłowym *feminista*. Redaktorzy pozostali wierni znanej regule słowotwórczej głoszącej, iż derywaty żeńskie w większości pochodzą od nazw męskich i dlatego nie odnajdziemy w tych słownikach ani definicji *feministki*, ani *felietonistki* (jest za to *felietonista*), ani *fantastki*, choć jest *fantasta* itd. Aby odnaleźć znaczenia tychże słowoform, trzeba odwołać się do starszych źródeł leksykograficznych, np. do „Słownika współczesnego języka polskiego” (Dunaj 1996). Tu *feministka* to „kobieta wyznająca zasady feminizmu i dążąca do wprowadzenia ich w życie”. W „Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny” (Zgółkowa 1997) wyraz pochodzący z łac. *femina* przez fr. *féministe* „zwolenniczka, propagatorka feminizmu – ruchu społecznego dążącego do wszechstronnie rozumianego wyzwolenia kobiet”. Żadna z definicji współczesnych dzieł leksykografii nie ujawnia cech konotacyjnych pojęcia. Jedynie konteksty słownika pod red. H. Zgółkowej można potraktować jako swoisty przewodnik po mapie

mentalnej wartościującej poglądy feministyczne Polaka i Polki. Mianowicie przy artykule hasłowym *feminista* zamieszczono nacechowane konteksty: „Spotkanie mężczyzny feministy jest na tyle rzadkością, że może być uznane za dziwny ewenement” (skądinąd przykład z tautologią składniową); „Femiński doprowadzą w końcu do totalnej zniewieściałości naszej cywilizacji!”; przykłady do art. hasłowego *feministka* – „Toż to agresywna feministka – jest się czego bać!”, „ruch feministek”, „demonstracja feministek”, „hasła feministek”; do artykułu hasłowego *feministyczny* – „akcja feministyczna”.

Powyższe konteksty do definicji słownikowych zaledwie wprowadzają nas w złożoność stereotypu *feministki*, bo jaki może być, to pokazują sytuacje komunikacyjne przywołane wcześniej w niniejszym artykule. A jaki jest – to zagadnienie wymagające odrębnych i szczegółowych studiów – toteż w tym miejscu zamieszczę dość luźno garść przykładów zaczerpniętych z wypowiedzi respondentek i respondentów, do których zwrócono się w omawianej wcześniej ankiecie następująco: *Proszę podać przynajmniej trzy cechy feministki*.

Cechy pozytywne (wypowiedzi osób wcześniej wartościujących feminizm POZYTYWNE I BARDZO POZYTYWNE): *aktywna, świadoma swoich praw, inteligentna, wykształcona, odważna, niezależna (światopoglądowo i materialnie) – wysoki wskaźnik potwierdzeń; zaangażowana, kobieta otwarta, świadoma swojej wartości i swojego partnera, tolerancyjna, kobieca, podkreślająca swą kobiecość, wolna, silna, zdecydowana, wyzwolona, ambitna, wytrwała, nieugięta, wolnomysłicielka, pewna siebie, realizująca się w swej roli (pracownika, kobiety, żony, matki), komunikatywna, kreatywna, zdeterminowana do walki jak lwica o swoje prawa i innych*.

Cechy *feministki* wyodrębnione przez oceniających feminizm ŚREDNIO POZYTYWNE są takie same jak wyżej, lecz dodatkowo wzbogacone taką oto deskrypcją: *niektóre golą głowy na tyś, uważająca, że potrafi sobie poradzić bez mężczyzn, odczuwająca wyższość nad mężczyznami, wyzwolona w sferze seksualnej, dążąca do degradacji męskiej części społeczeństwa, zbuntowana wobec stereotypu kobiety w społeczeństwie, przewrażliwiona na swoim punkcie, przedsiębiorcza, asertywna*.

Respondentki i respondenci oceniający feminizm NEGATYWNE I BARDZO NEGATYWNE wśród cech stereotypowych *feministki* wykazywali: *hałaśliwa, za kompleksiona, despotyczna, kłótniwa, cechuje ją wysoki stopień nienawiści i agresji, zaściankowa, wulgarna, nietolerancyjna, egoistyczna, samowystarczalna, z maskowaną agresją, niespełniona zawodowo i uczuciowo, zbuntowana, nienawidząca płci przeciwnej, ślepo realizująca założenia feminizmu, ateistka, socjaldemokratka, samotna, pyskata, uparta*.

Wnioski

Analiza semantyczno-pragmatyczna pojęcia *feminizmu* wykazuje, iż w dyskursie współczesnej polszczyzny jest to pojęcie nieostre, niezwykle pojemne semantycznie, używając deskrypcji Awdiejewa – funkcjonujące na zasadzie polifonii aksjologicznej, a zatem logiczną tego konsekwencją jest widoczne zróżnicowanie wartościowania wyznawczyń poglądów feministycznych, czyli *feministek*. Zobiektywizowane, taksonomiczne definicje semantyczne przy wyjaśnianiu tych pojęć okazują się niewystarczające, gdyż – jak piszą Bartmiński i Tokarski (1993: 48) – „Na kształt semantycznej definicji wyrażenia, tj. na dobór cech i ich wewnętrzną hierarchizację, wpływ wywiera założony typ racjonalności. Przez typ racjonalności rozumieć będziemy zarówno rodzaj wiedzy, na której opiera się treść definicji, jak też skorelowany z nią cel użycia słowa czy wyrażenia, rozstrzygający o budowie tej definicji” (Obiektywistyczny punkt widzenia zostaje zastąpiony podmiotowym, zsubiektywizowanym ujmowaniem świata przez język, a podmiot mówiący w zależności od nabytej bazy doświadczeniowej dokonuje każdorazowo interpretacji znaczenia. Zazwyczaj pewne elementy tego doświadczenia dla członków danej kultury są wspólne, stałe – inne zaś zmienne, podporządkowane danej racjonalności (religijnej, kobiecej, męskiej), różnicom systemu wartości, potrzeb i interesów człowieka czy społeczności. Bartmiński nazywa to właśnie zmienną aksjologiczną bądź ideologiczną (Bartmiński, Tokarski 1993: 51). Dotyczy to szczególnie słownictwa w dużym stopniu naaksjologizowanego, toteż wymaga ono swoistej wariantywności definiowania, a to zadanie komplikujące wielce prace leksykografa.

Analiza tekstów ujawniających niejednorodność sądów na temat *feminizmu*, ich zmienną aksjologiczną wydobytą z dyskursów, pozwoli stworzyć taką definicję, a raczej kilka definicji, być może potwierdzających wstępne wyniki badań ankietowych będących, jak głosi tytuł wystąpienia jedynie wglądem.

Literatura

- Bańko M. (red.) (2000): *Inny słownik języka polskiego*, t. I–II, Warszawa.
- Bańko, M. (red.) (2007): *Słownik języka polskiego*, t. I–VI, Warszawa.
- Bartmiński J., Tokarski R. (1993): *Definicja semantyczna: czego i dla kogo?*, [w:] *idem* (red.), *O definicjach i definiowaniu*, Lublin.
- Doroszewski W. (red.) (1958–1969): *Słownik języka polskiego*, t. I–XI, Warszawa.
- Doroszewski W. (1970): *Elementy leksykologii i semiotyki*, Warszawa.
- Dunaj B. (red.) (1999): *Słownik współczesnego języka polskiego*, t. I–II, Warszawa.
- Handke K. (1994): *Stosunek Polek do nurtów feministycznych i języka*, [w:] K. Handke, H. Dalewska-Greń (red.), *POLSZCZYZNA a/i POLACY u schyłku XX wieku*, Warszawa.
- Humm M. (1993): *Słownik teorii feminizmu*, Warszawa.
- Sokół Z. (2000): *Wzór osobowy kobiety i model rodziny na łamach prasy kobiecej (1945–1990)*, [w:] W. Chańska, D. Ulicka (red.), *Polskie oblicza feminizmu*, Warszawa.
- Szymczak M. (red.) (1992): *Słownik języka polskiego*, t. I–III, Warszawa.
- Zgółkowska H. (red.) (1994–2005): *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. I–L, Poznań.